CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·—
Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 6.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i pokrewne za wiersz nonpareillowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5010. Lwów, sobota 3 stycznia 1920 Rok X

Polska może być tylko w granicach Kongresówki!
Takie oświadczenie złożył Anglii Denikin!

Punkty Wilsona i punkty senatu.

Lwów, 2 stycznia.

Prezydent Wilson sprawdził na sobie słuszność przysłowia, że nikt nie jest prorokiem w swoim kraju. Gorycz tego odkrycia musiała być tem dotkliwsza, że był on prorokiem za granicą. Pamiętamy dobrze entuzyazm, jaki wzbudziło jego orędzie w Polsce. Wszystkie jego „punkty" ogłoszone w dziennikach całego świata błyszczały na firmamencie politycznym niby gwiazdy na sztandarze jego ojczyzny, zwiastując światu nową erę.

My, wpatrzeni tylko w jeden z tych punktów świetlnych, pamiętny punkt 13-ty, stosunkowo mało interesowaliśmy się innemi, o znaczeniu mniej lokalnym. Były tam jednak i takie, z których lały się promienie jasności w dusze narodów tonących w kałużach krwi własnej i cudzej, ku którym rwały się serca zwycięzców i zwyciężonych. Związek Narodów! Wolność mórz!

Nim rok minął, wszystkie gwiazdy zbladły. Niektóre przygasły.

I naszą gwiazda przyćmiona. Polskie morze oglądać mamy tylko przez wąziutkie okienko. Niewiele pozostało blasku na tym gwiaździstym sztandarze, z którym prezydent Wilson jechał przez Atlantyk, gdy mocarstwa centralne zgłaszając kapitulacyę, w jego ręce składały swe losy. Ludy Europy przyjęły go entuzyastycznie, dyplomaci z chłodną uprzejmością. Nie obalono jego punktów, lecz je zmodyfikowano. Niektóre z nich, jak wolność mórz, zatarto niemal zupełnie. Wyjaśniono, że morza są zawsze wolne — w czasie pokoju; w czasie wojny zaś wolne być nie mogą, bo cóżby się stało z tak potężnym środkiem walki jak blokada? Związek narodów tego narzędzia egzekutywy zrzec się nie może. Wykluczono natomiast wszelkie pomysły „mórz zamkniętych". Przeto, kto władalna oceanach, zdobył obecnie jeszcze i panowanie na Bałtyku, na Adryatyku. Morzu Czarnem oraz na rzekach płynących do tych wodnych basenów. Wolność dla tych, co z niej korzystać mogą, tj. posiadają odpowiednią flotę. I Związek Narodów utrzymał się. Wchodzą do niego ci, co wygrali wojnę, lecz nie wchodzą na równych punktach. W jego obrębie jednostki słabsze będą ulegać silniejszym, mniejszości większościom. Mimo pryncypalnego zastrzeżenia, będą

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

„Polska tylko w granicach Kongresówki" bez Chełmszczyzny i Galicyi wschodniej"?

Wiedeń, 2 stycznia.

(Telef.) (u) Z Bukaresztu donoszą: Prasa kontrrewolucyjna podaje **oświadczenie Denikina, wysłane do rządu angielskiego, w którem stwierdza, iż Rosya nie może nawet myśleć nigdy, by na terytoryum cesarstwa rosyjskiego mogły powstać jakiekolwiek inne państwa prócz Polski. Nie uzna on nigdy ani Litwy, ani Łotwy, ani Finlandyi i Estonii, ani też Ukrainy, a Polskę tylko w granicach Kongresówki, bez ziemi Chełmskiej i Galicyi wschodniej, gdyż obszary te zamieszkane są przez ludność rosyjską, która domaga się przynależności do Wielkiej Rosyi.**

Powstańcy arabscy i tureccy maszerują na Bagdad.

Wiedeń, 2 stycznia.

(Telef.) (u) Z Londynu donoszą: W całej Mezopotamii wybuchło powstanie. **Połączone oddziały Arabów i Turków maszerują na Bagdad. Położenie jest bardzo krytyczne.**

TURCYA NIE PODPISZE POKOJU?

Wiedeń, 2 stycznia.

(Telef.) (u) Z Konstantynopola donoszą do dzienników londyńskich, że sułtan turecki w interviewie z angielskimi dziennikarzami oświadczył, **iż Turcya nie może przyjąć pokoju, o ile on jej nie zapewni posiadłości tureckich, bez których nie może ona egzystować.**

ZŁOTONOŚNE POKŁADY NA URALU.

Wiedeń, 2 stycznia.

(Telef.) (u) Z Moskwy iskrowo donoszą, że **na Uralu w pobliżu Noweńska odkryto złotonośne pokłady.**

NOWY ROK W BELWEDERZE.

Warszawa, 2 stycznia.

(PAT.) W dzień Nowego Roku składano Naczelnikowi państwa życzenia noworoczne w pałacu łazienkowskim, w sali audyencyonalnej.

Po wysłuchaniu w kaplicy łazienkowskiej nabożeństwa, celebrowanego przez mr. Lesława Pleszyńskiego, kapelana Naczelnika państwa, przeszedł Naczelnik państwa do pałacu. O godz. 11 składali Naczelnikowi państwa imieniem Sejmu ustawodawczego życzenia p. marszałek wraz z posłami.

P. marszałek Trampczyński przemówił jak następuje:

Panie Naczelniku! Imieniem posłów do Sejmu składam panu Naczelnikowi najserdeczniejsze życzenia. Gdy przed kilku dniami zapewniałem nowy rząd, że wszelkie sprawy państwowe znajdą w Sejmie wielką większość i zwykłą wierność, nie było to zapewnienie przesadą i frazesem, lecz rezultatem dziesięciomiesięcznych doświadczeń i obserwacyi.

Dziś mogę iść dalej, mogę Pana Naczelnika zapewnić, że życzeniem wszystkich stronnictw w Sejmie jest ciągłe, ściśle i chętne współdziałanie nietylko czynników rządu między sobą, ale także władzy ustawodawczej z jednej, a władzy wykonawczej z drugiej strony. Nie wątpię, że zamierzenia Pana Naczelnika idą w tym samym kierunku. Życzeniem naszem jest, aby wpływ Pana Naczelnika wywierał tak dodatni skutek, jak tego wymaga interes Ojczyzny.

Naczelnik Państwa odpowiedział: Dziękuję panu Marszałkowi i panom Posłom najserdeczniej za wyrażone życzenia. Sejm jest zawsze dla mnie instytucyą, bez której normalne życie w Polsce jest niemożliwe. Dlatego też wszelkich starań dokładałem z początku naszej niepodległości, aby był zwołany jak najprędzej dla wielkiej wspólnej pracy nad odbudowaniem Ojczyzny. Sejm polski zajmie pierwszorzędne stanowisko. Ja ze swej strony w uznaniu tej poważnej roli Sejmu składam swoje życzenia, aby prace panów były możliwie owocne.

(Dalszy przebieg przyjęcia u Naczelnika podamy w „Gazecie Porannej". — Przyp. Red.).

także powstawały ściślejsze przymierza dla wytworzenia przewagi stałej. Początek zrobiły Anglia i Francya, wiążąc się takim trwałym sojuszem. Zdaje się jednak, że ma być wykluczone tworzenie przymierzy poza Związkiem Narodów, np. w tej chwili z Niemcami lub republiką sowietów.

W tej postaci, w jakiej się Związek Narodów utrzymał, staje się on przedłużeniem aliansu stworzonego dla wojny, może rozszerzeniem na państwa przychylnie neutralne, w każdym razie stałym protektoratem kilku potężnych mocarstw nad słabszymi sojusznikami, a groźbą zawieszoną nad potężnym czy słabym wrogiem zewnętrznym. Jednem słowem nie jest to nic nowego, lecz nowa nazwa na dawno znaną, choć dziś wielce udoskonaloną kombinacyę polityczną.

Jużci trzeba przyznać, że prezydent Wilson z innym programem jechał za Atlantyk, z innym powrócił. Stany Zjednoczone ten nowy program odrzuciły. Wielkie pytanie, czy byłyby się zgodziły i na program pierwotny, na owych 14 punktów uzupełnionych następnymi komentarzami. Nie oponowano, gdyż było to bardzo dobre hasło bojowe. Co innego jednak hasło wojenne, a co innego cel wojny.

Prezydent Stanów Zjednoczonych może rozwinąć dużo inicyatywy w zakresie swej kompetencyi, z tego jednak nie wynika, by naród miał się zrzec własnej udzielności i dał sobie wolę jednostki narzucać. Ameryka z entuzyazmem przystąpiła do wojny z motywów, które się w 14 punktach Wilsona nie mieściły. Nie dla zwalczania cudzego imperyalizmu, lecz dla rozwinięcia własnego potrzebna była Stanom Zjednoczonym wielka armia, potężna flota i udział w wojnie światowej, który te tytaniczne zbrojenia uzasadniał i umożliwiał. Imperyalistyczny kierunek w republice amerykańskiej został zainicyowany przez obóz Wilsonowi przeciwny. Pierwszym siewcą tej idei był Roosevelt. Hegemonia nad zachodnią półkulą, rywalizacya z Japonią na Oceanie Spokojnym, a z Anglią na Atlantyku, czyli umocnienie przewagi na dwóch oceanach połączonych kanałem Panamskim, jako drogą wodną między Wschodnimi a Zachodnimi brzegami republiki, wymagały aktywnej polityki zewnętrznej i rozwinięcia militarnej potęgi. Na europejski teatr wojny szedł Wilson jako misyonarz, lecz za nim szykowali się do drogi kupcy i żołnierze uświęconą przez wieki koleją.

Misyonarz swoje zrobił. Wyważył drzwi i utorował drogę.

W senacie amerykańskim zabrali głos ci inni. Amerykański militaryzm i imperyalizm nie na to zbudził się do życia w czasie wojny, by dał się natychmiast związać w powijaki. Woli się zrzec krępowania innych, byle sam nie został skrępowany. Lepiej już wrócić do zasady Monroego. Między Labradorem a przylądkiem Horn jest dla niego dosyć dużo miejsca, a co do granic wschodnich i zachodnich, te można na wodzie i wyspach przesuwać, gdyż nie ma tam dotąd żadnych granicznych słupów z napisem: „Tu się kończy Ameryka".

Japonia należy do Ligi Narodów, Japonia w niej może mieć oparcie dla rozstrzygania kwestyi spornych na swoją korzyść. Już uczyniła to przy rozwiązywaniu sporów chińskich. Co więcej, niezależnie od Stanów Zjednoczonych zgłosiły swój akces do Związku Narodów republiki łacińskie Ameryki Południowej. W myśl zasady Monroego, stale przez Stany Zjednoczone używanej, dla umocnienia ich przewagi nad Zachodnią półkulą, protektorat Ligi Narodów nad temi republikami jest ingerencyą Europy w wewnętrzne amerykańskie sprawy. Stany Zjednoczone nie godzą się na tę kontrolę, ograniczającą ich dotychczasową udzielność.

Przeciw punktom Wilsona powstały punkty senatu, przekreślając jeden po drugim. Stany Zjednoczone nie mają nic przeciw temu, by mocarstwa europejskie ograniczały swą niezawisłość na rzecz międzynarodowej solidarności, same jednak chcą zachować wolną rękę zwłaszcza dziś, gdy kosztem miliardów dolarów i nie wielkiej wprawdzie, lecz dla nich wyjątkowej daniny krwi, weszły do grona zbrojnych mocarstw.

One to zresztą rozstrzygnęły o zwycięstwie militarnem, one też dotąd górują ekonomicznie nad sojusznikami. W decydujących chwilach miały ich w ręku, a i dziś jeszcze mają w kieszeni.

To też odmowa senatu wprawia w niemałe osłupienie wszystkich „sprzymierzonych i stowarzyszonych". Formalnie Związek Narodów może istnieć bez Stanów Zjednoczonych. Czy jednak może istnieć realnie? Czy będzie bez tego sprzymierzeńca posiadał tę samą powagę i siłę egzekutywy? Czy zrujnowani — (a zrujnowani przez wojnę są wszyscy „stowarzyszeni") bez jedynego wzbogaconego przyjaciela mogą wykonywać tę presyę ekonomiczną, która miała być głównem narzędziem władzy Ligi Narodów? Czy zwyciężeni będą równie ulegli wobec zwycięzców, jeśli jeden z nich, dziś najsilniejszy, okaże się neutralnym? Po roku pokojowych rokowań, po ustaleniu tekstu traktatu, świat stanął wobec nowych zagadek i powikłań. Wszystkie „okienka" pozostawione w traktacie a powierzone do dalszego wypełnienia Lidze Narodów, zaczynają świecić niepokojącą pustką. Może przyjdzie niejedno przerobić i odrobić? Może okaże się, że choć wojna skończona, pokój wcale jeszcze nie jest gotowy. Otwiera się znów szerokie pole możliwości dla silnych i śmiałych, dla słabych i chwiejnych groza nowych klęsk (mr.)

„Lekcya geografii"

Na marginesie „Corrie della Sera".

Czasy się zmieniły.—Praga informuje o Polsce.—Bezczelne kłamstwa korespondenta praskiego. — Mickiewicz a — Machno. — Co na to ministerstwo spraw zagr.?

Lwów, 2 stycznia.

Znani jesteśmy oddawna jako „glob-trotter'y". Z dziesięciu ludzi spotkanych na ulicy co drugi powie ci, co jest godnego do widzenia w Tivoli, czy Pizie lub Genui, co trzeci opisze ci dokładnie cuda galeryi Pitti i widok z „Camaldoli" na zatokę Neapolitańską, — a jeszcze znajdziesz paru, którzy — przynajmniej przed wojną — objaśnili cię nie gorzej od Baedekera, jakie jest najlepsze połączenie z Nizzą lub Wenecyą, w której cukierni dostaniesz najlepsze „gelati" lub „vermuth con selz"...

To też „la bella Italia" życzliwie witała i przyjmowała polskich przybyszów gdzieś „ze wschodu", nie interesując się z reguły niczem więcej, jak stanem ich kieszeni, a ograniczając swoje wiadomości historyczne odnośnie do Polski do tego szablonu, w którym zawsze znalazło się parę słów „najżywszej sympatyi dla nieszczęśliwej Polski".

Dziś czasy się zmieniły. — z miną lisa patrzącego na kwaśne winogrona odrzeka się każdy jazdy do Włoch, jak wogóle za granicę, więc też wedle starej a zawsze prawdziwej maksymy o górze i Mahomecie — Włosi zaczynają się coraz żywiej interesować nami, — jakkolwiek z pobudek nie tak znowu zupełnie idealnych. W ślad za rozmaitemi „misyami" przychodzą Włosi pomału do przekonania, że jednak gdzieś jest naprawdę jakaś Polska, do której nawet dojechać już można. — i gazety uważają za wskazane zamieścić czasem jakiś telegram z tego nowego państwa, wszystko jedno, czy o ustąpieniu premiera Paderewskiego, czy np. choćby o rozstrzelaniu paskarza Brotheima...

•

Rekord jednak na tem polu osiągnął medyolański „Corriere della Sera", znany nam tak dobrze z każdego rogu ulicy czy w Wenecyi, czy w Rzymie lub Neapolu, dziennik najpopularniejszy we Włoszech, a uchodzący za poważny.

W numerze z dnia 12 grudnia 1919 — podnoszą z naciskiem: 1919 — znajdujemy w dzienniku tym dwuszpaltowy artykuł niejakiego pana Filipa Sacchi, zatytułowany „Voci dal l'est", a ilustrowany mapką, która sama w sobie stanowi osobliwe curiosum. Na mapce tej uderza przedewszystkiem w oczy „Ukraina", której granice od zachodu są już wyraźnie wytyczone. z innych stron zaś dyskretnie opuszczone. Z zachodu granica tej „Ukrainy" przebiega od Kamieńca Podolskiego łukiem wygiętym na zachód od Lwowa (mniej więcej poza Przemyśl), poczem biegnie na północ aż w okolicę Brześcia Litewskiego, skąd skręca ku Prypeci, na której się dyskretnie urywa. Komentarz do mapki tej wskazuje, że obszar „Ukrainy" sięga po Don, obejmując między innemi uwidocznione na mapce miasta: Odessę, Chersoń, Kijów, Jekateryuosław, Połtawę i Charków, — nie mówiąc już o Lwowie.

Poza Ukrainą figurują na mapce tej Rumunia, Litwa (granicząca z Ukrainą wzdłuż Prypeci), Kurlandya, Estonia, — no i Polska, której granica, rozpoczynając się mniej więcej koło Brześcia litewskiego, idzie od tego punktu w górę ku północy. Niestety — tu mapka się urywa, — odbierając nam możność dowiedzenia się, jak wygląda nasze państwo — wedle korespondenta „Corriere della Sera". A szkoda, wnioskując bowiem z tego urywku należałoby przypuszczać, że owa „polonia" może obszarem dorównałaby Litwie...

Mapka jednak, nawet tak dokładna i ścisła, nie zoryentowałaby zapewne dostatecznie czytelników „Corriere", dlatego skomentowana jest wyczerpująco w dwuszpaltowej korespondencyi, datowanej z Pragi, z listopada 1919.

Z rozbrajającą szczerością przyznaje się autor tejże na wstępie, że „la verita e, che della Russia non si sa piu nulla", co jednak nie przeszkadza mu nakreślić bardzo szczegółowego i „wiernego" obrazu dzisiejszych zmagań wojennych na „Ukrainie", do której z dziwną predylekcyą ciągnie...

Więc w obrazie tym, ziejącym grozą, widzimy „w okolicy Jekaterynosławia 30.000 Ukraińców pod wodzą atamana „Machero" (zapewne Machny) w walce z bolszewikami i Denikinem", widzimy dalej „między Chersoniem a Ananiewem (!) kawaleryę Petlury", — między „Zvenigorodką" (zapewne ma to być Nowogród wołyński) a „Ogirin" (!) rozprószone oddziały Denikina, — dalej „koło Lipowca oddziały galicyjskie, które opuściły Petlurę wskutek zdrady generała Tarnowskiego", — wreszcie — cytuję dosłownie — „dalej na prawo, oparty o granicę rumuńsko-węgierską wielki front wygięty armii Petlury, wojsko regularne rządu w Kamieńcu Podolskim, które walczy z bolszewikami i Denikinem", e fronteggia i polacchi, accampati tra Leopoli e il Pripet" zwrócone frontem ku wojsku polskiemu, rozstawionemu między Lwowem a Prypecią!"

Reszta arykułu nie interesuje nas zbytnio, dostosowany on jest bowiem do poziomu umysłowego stałych czytelników „Corriere", najeżony okropnościami i pełen bujnej fantazyi, tem bujniejszej, im płody swoje wylęga dalej od miejsc opisywanych.

Przepraszam, jest jeszcze w artykule tym jeden pokłon w stronę Polski, względnie naszego wieszcza Mickiewicza. — Oto szanowny korespondent wspomina o tworzących się co chwila na „Ukrainie" bandach zbrojnych, na czele których staje naturalnie „ataman", człowiek, „który może wczoraj jeszcze był nauczycielem jak Machero (zapewne Machno) lub chłopem jak Zelenyj", a który wedle kwiecistego wyrażenia korespondenta „mógłby się jak Mickiewicz nazwać Milionem, bo powstał i przyszedł z woli milionów ludzi".

•

Artykuł ten, w treści swej niewinny, ma rzekomo za zadanie zobrazować obecny stan rzeczy w zachodniej i południowej Rosyi, gdzie przewala się cały konglomerat narodowości, narodów, państw, państewek, armii, — gdzie kursują monety rozmaitych egzotycznych a jednodniowych władców, gdzie niema wojny ani walk we właściwem tego słowa znaczeniu, — ale jest istna wieża Babel, gdzie wszyscy wzajemnie się mordują, grabią, niszczą i palą.

Ale ustępy wyżej przytoczone a zwłaszcza dołączona do artykułu mapka, zdradzają aż nadto

wyraźnie autora i tendencye tegoż: wyolbrzymienia fikcyjnej „Ukrainy" ze Lwowem, a traktowania Polski jako „quantite negligeable", z ...żnem fałszowaniem nietylko geografii, ale ...ecen.j akcyi bojowej Polski, ograniczającej się na froncie Lwów — Prypeć.

„Ex ungue leonem"... lecz w tej korespondencyi we włoskim „Corr ere", datowanej z Pragi, wygląda aż nadto przejrzyście nie pazur, — lecz zjadliwe w swej bezsilnej wściekłości pazurki kusego czeskiego lewka...

Czy jednak nie byłoby obowiązkiem naszym napiętnować podobną złośliwą elukubracyę, która nam wyda się może tylko śmieszną, ale przez człowieka z zachodu, przeciętnego czytelnika „Corriere" przyjętą zostanie bezkrytycznie za dobrą monetę? Podobna mapka z wyżej przytoczonemi urywkami w „szczutku" nie chybiłaby właściwego efektu, zamieszczona jednak w zagranicznem bardzo poczytnem i bądź co bądź poważnem piśmie, przynieść nam może nieobliczalne szkody.

Czy też nasze Biuro prasowe w Ministerstwie spraw zagranicznych zapoznało się z treścią tego artykułu i postara się sprostować we właściwej drodze ten stek bredni? A warto!...

Kazimierz Rychłowski.

Pełnoletność wedle dawnych ustaw a wedle ustawy z 31 X. 1919.

Nowa ustawa. — Jej postanowienia. — Pełnoletność fizyczna a prawna. — Dawniej rok 24, obecnie 21. — Kolizye między pełnoletnością fizyczną a prawną.

Lwów, 2. stycznia.

Ustawa nasza z 21. października 1919 „o wieku pełnoletności", wchodząca w życie z dniem wczorajszym na ziemiach b. zaboru austryackiego zmieniła obowiązujące dotąd u nas w tym przedmiocie przepisy kod. cyw. austryackiego, dostosowując je do zmienionych warunków życia. Ustawa ta odpowiada najzupełniej nowemu duchowi czasu i dzisiejszemu stanowi rzeczy, t. j. faktowi szybszego dojrzewania umysłowości naszej młodzieży w czasach, kiedy z dnia na dzień przewalają się doniosłe, przeorywujące świadomość i otwierające nam oczy zdarzenia. Przesuwa ona dawną granicę pełnoletności, która wedle par. 21 kod. cyw. rozpoczynała się z ukończeniem 24 roku życia, na wiek wcześniejszy, a mianowicie osiąga się dziś wedle art. 1, ust. I wspomnianej ustawy pełnoletność z ukończeniem roku 21.

Nim przejdziemy do dalszych postanowień tej ustawy, które są zresztą tylko konsekwentnem przeprowadzeniem zmian w odnośnych przepisach kodeksu cywilnego, wynikających logicznie z zasadniczego przesunięcia wieku pełnoletności, należałoby nieco głębiej się zastanowić nad znaczeniem tego I ustępu artykułu 1, cytowanej ustawy.

Aby zaś zrozumieć i należycie módz ocenić znaczenie tej reformy ustawodawczej, musimy sobie zdać sprawę ze stosunku między pełnoletnością „fizyczną", a pełnoletnością w rozumieniu prawnem...

Człowiek, jak każda istota żyjąca, przechodzi z wiekiem najrozmaitsze stadya rozwoju, a ten proces dojrzewania u jednych osób wcześniej się zamyka, u drugich później.

Na ogół jednakże ludzie mniej więcej w podobnym wieku przekraczają dzieciństwo, w tym samym mniej więcej wieku zaczynają dojrzewać i prawie wszyscy w jednakowym wieku wchodzą w życie zupełnie fizycznie i umysłowo uzbrojeni do walki o byt.

Ten wiek, w którym jednostka zamyka niejako proces gorączkowy i burzliwej krystylizacyi pojęć i poczyna życie brać na seryo, krytycznie pojmować każde zjawisko i skutki swoich, jak i obcych czynności, wyrywając się ze świata pięknych częstokroć, ale kruchych illuzyi i marzeń młodocianej duszy, wiek, w którym wreszcie i pod względem czysto fizyologicznym rozwój zaznacza się pewnego rodzaju zamknięciem procesu rozbudowy organizmu, nazywany pełnoletnością w znaczeniu fizycznem.

Ustawa, normująca skutki prawne naszych czynności nie może — rzecz jasna — stawiać osobnych norm dla każdego przypadku, bo w samej istocie pojęcia normy leży jej znaczenie społeczne, a więc ogólne, nie indywidualne.

Licząc się ze statystycznie powtarzającą się prawidłowością zjawisk przyjęła dawna ustawa, t. j. kodeks cywilny austr. rok 24 życia, jako tę rubież, u której jednostka ludzka z młodzieńca przemienia się w obywatela, tak, że już dłużej nie można danej osobie narzucać żadnych ograniczeń, żadnej opieki.

Gdy w dzisiejszych czasach jednostki ludzkie o wiele wcześniej obarczane bywają najcięższymi obowiązkami obywatelskimi, gdy dziś osoby już w wieku wcześniejszym, a mianowicie już z ukończeniem 21 roku życia dźwigają poważnie ciężar życia, czynami wykazawszy, że rozumieją doniosłość jego, okazała się potrzeba niekrępowania inicyatywy osób poza ten wiek fizycznej i umysłowej dojrzałości i dlatego też nowa ustawa przesunęła granicę wieku pełnoletności do ukończenia 21 r. życia. Ustawa nowa, jak i dawna, nie czyni tu żadnej różnicy między płcią męską a żeńską, chociaż pod fizyologicznym względem zachodzi widoczna różnica między kresem dojrzałości męskiej, i żeńskiej.

Jest to jednak ustępstwo na rzecz popularnej idei równości wobec prawa.

Ustawa poza tem nie mogła uwzględnić indywidualnych przypadków wcześniejszego, lub też późniejszego osiągania dojrzałości fizycznej i umysłowej, gdyż kodeks, aby był jasny i ścisły, nie może się bawić w kazuistykę i tworzenie szczebli z poszczególnych subtelnych dystynkcyi.

To też, jak dawniej, tak i wobec nowej ustawy nie jest wykluczoną kolizya, względnie dysharmonia między określoną wyżej pełnoletnością w znaczeniu fizycznem, a pełnoletnością w znaczeniu prawnem, zasadzającą się na tem, że z osiągnięciem oznaczonego przez ustawę wieku, t. j. dawniej 24, a dziś 21 lat ukończonych, osoba każda, o ile nie jest z poszczególnych, w ustawie wymienionych powodów od tego wykluczoną, nabywa pełne prawa i pełną zdolność do działań ze skutkiem prawnym, to znaczy może samodzielnie zarządzać swemi sprawami majątkowemi, zaciągać ważne zobowiązania, wchodzić w związki małżeńskie bez zezwolenia rodziców, czy też opieki itd.

Dla złagodzenia wspomnianych dysharmonii wprowadza tak dawna, jak i nowa pewną możliwość korrektury szablonowo ustanowionego czasokresu pełnoletności, przewidując wypadki wcześniejszego upełnoletnienia.

Dr. M. W. Rotfeld.

KAZIMIERZ NITSCH.

O język polski Czerwonej Rusi.

(Odpowiedź prof. Zakrzewskiemu).

(Dokończenie).

Językoznawca przedewszystkiem musi stwierdzić, czy w danem miejscu istnieje dziś jakiś osobny, samodzielny dyalekt, a dopiero jeżeli go znajdzie, może go przenosić w przeszłość i łączyć z ewentualnemi wskazówkami źródeł historycznych. W tym wypadku powiedzieć musi, że takiego samodzielnego dyalektu tu niema; i to nietylko koło Lwowa lub dalej na wschód, ale nawet w samej typowej ziemi Czerwieńskiej, czyli koło Przemyśla, lub Hrubieszowa: na zachód od Przemyśla, między Wisłokiem a Sanem, na terytoryum, które według słów samego prof. Zakrzewskiego „nie należy do terenu pierwotnie czystopolskiego", mamy dyalekt powstały przez taką czy inną kombinacyę ruszczyzny z narzeczem małopolskiem, ale niemający zupełnie, ani śladu cech narzecza pierwotnie odrębnego; a polszczyzna hrubieszowska jest najzupełniej nowa.

Wobec tego nietylko językoznawca, ale chyba żaden uczony nie może tu dziś umieścić jakiegoś pierwotnego narzecza polskiego, choćby nawet istniało tu ono niegdyś; historyk zaś, polityczny czy językowy, może co najwyżej żałować, że po tem plemieniu z przed lat tysiąca nic w dzisiejszym języku nie pozostało

Ale czy te źródła historyczne są tak bezwzględnie pewne? Choć nie historyk polityczny, pozwalam sobie jednak mieć pewne wątpliwości. Cóż bowiem powiada t. zw. Nestor? Oto, że w r. 981 Włodzimierz zdobył na Lachach Przemyśl, Czerwień i inne grody, nic więcej. Prawdopodobnie była to okolica polska, oczywiście, ale pewnem nie jest: dobrze mogła być ruska, a tylko orężnie kilkadziesiąt lat przedtem obsadzona przez Polaków. Przecie o ludności jej rzeczona notatka kronikarza nie mówi nic, a językowe wnioski wsteczne z dzisiejszego stanu narzeczy wcale nie prowadzą do hipotezy o pierwotnej polskości.

Odybym chciał postąpić wedłu podanej mi przez prof. Zakrzewskiego wskazówki i zaznaczał dzisiejsze dyalekty polskie tam, gdzie historya wskazuje na dawne polskie plemiona, to o wiele bardziej niż ziemię Czerwieńską musiałbym uwzględnić znaczny obszar na zachód od dzisiejszej Polski, całe niemal dorzecze Odry, a po części i Łaby (północ Brandenburgii, Meklemburgię). Boś Nestor do plemion lechickich prócz Polan, Mazowszan i Pomorzan zalicza także i Luciców (w historyi najczęściej niepoprawnie zwanych Lutykami), a choć ulegli oni zupełnej germanizacyi, to jednak nazwy topograficzne do dziś świadczą, że idzie tu o teren pierwotnie lechicki (w każdym razie nie łużycki). No, ale toby już nie była mapa dzisiejszych polskich narzeczy.

Na zakończenie muszę wyznać, że tego rodzaju postawienie kwestyi zadziwiło mnie głównie tem, iż wyszło od prof. Zakrzewskiego. Bardzo niedawno przecie w pracy „Ideologia ustrojowa" świetnie występował on przeciw temu powierzchownemu idealizowaniu naszych dziejów, które ujęte zwłaszcza przez znanego publicystę w książce „Duch dziejów Polski" taki oddźwięk znalazło w szerokiej niekrytycznej publiczności. Cóż było istotą tego powodzenia? Oto potrzeba ludzi słabych usprawiedliwienia swego prawa do istnienia znakomitością czy szlachetnością przodków. A tu coś podobnego robi ten sam prof. Zakrzewski, uzasadniając niejako nasze prawa do pewnej części zachodniej Rusi czysto hipotetycznym wywodem o pochodzeniu mowy tutejszych Polaków od narzecza plemienia polskiego, mieszkającego niegdyś... nawet nie koło Lwowa, ale w Chełmszczyźnie i w tej maleńkiej cząstce b. Galicyi wschodniej nad Sanem, którą koalicya była łaskawa przyznać nam bezwzględnie, tak jakby ją ktoś poinformował właśnie o owej zapisce Nestora! Na takiej podstawie historycznej, na prawie pierwszeństwa o wiele słuszniej żądać byśmy mogli Wrocławia i Szczecina. A do Lwowa czy Wilna mamy prawo przedewszystkiem na mocy swego tu istnienia i swojej tu roli kulturalnej; z przeszłości zaś dla mnie przynajmniej wystarczy, że siedzimy tu, na Rusi Czerwonej, od w. XIV, żeśmy tego kraju nie podbili orężnie i żeśmy ruskich chłopów nie uciskali bardziej niż swoich własnych. Doprawdy nie widzę potrzeby wzmacniania tych praw przedhistorycznemi hipotezami. W każdym zaś razie językoznawstwo do tego celu użyć się nie da.

Pessymizm warszawski i sprawa Lwowa.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 29 grudnia.

(A.) Amerykanie postawili pomnik Kościuszce. Odwdzięczyli mu się za to, że walczył za ich wolność. Jestem pewnym, że we Lwowie na jednym z jego placów, albo w jednym z jego parków przepięknych stanie wnet pomnik Jerzego Clemenceau. Ten dzielny starzec zasługuje na to uczczenie w całej pełni. Jego wytrwałość w połączeniu z polską wytrwałością święcą w sprawie Lwowa i Galicyi wschodniej niesłychane zwycięstwo. . .

Mieli zatem słuszność ci, którzy nawoływali opinię polską we Lwowie i na obszarze Ziemi Czerwieńskiej, by Polacy owych stron nie tracili nadziei i nie uważali sprawy za przegraną. Mieli także słuszność i owi, którzy prowadzili kampanię celową i konsekwentną przeciwko pesymizmowi, zalewającemu polskie głowy i serca. Wygrana w sprawie Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej przyznaje słuszność tym optymistom i wpłynie bardzo dodatnio na podniesienie ducha w narodzie polskim.

A tego było także potrzeba bardzo a bardzo i samej Warszawie. Ludność warszawska, ta rodzima, mimo całej lekkomyślności w sprawach prywatnych i publicznych, odznacza się na punkcie Polski, jej położenia teraźniejszego i jej przyszłości karygodnym pesymizmem. Pochodzi to stąd, że ta ludność, nie wyłączając sfer inteligetnych — może nawet owe sfery inteligentne przodują pod tym względem — grzeszy całkowitą niekrytycznością we wszystkiem, co się tyczy budowy państwa wogóle i spraw polskich w szczególności. Polska — to Warszawa!

Oto pojęcia przeciętnego warszawiaka, pyszniącego się tem, że jest synem stolicy. A ponieważ w owej Warszawie, rozpieszczonej za dawnych czasów na dobrem „żarciu", przeprasza za to słowo, lecz ono jedno oddaje dobrze kult podniebienia i brzucha, uprawiany za czasów przedwojennych przez ludność warszawską bez różnicy wyznania — dzisiaj jest i chłodno i głodno i ciemno; ponieważ nadto wymagają dzisiaj od przeciętnego warszawiaka, by pracował naprawdę, podczas gdy dawniej jego praca była zabawką w porównaniu z pracą, wymaganą w Europie zachodniej i w Ameryce północnej, przeto oddaje się łatwo pesymizmowi i nie wierzy w przyszłość Polski.

Ten pesymizm warszawski bywa stale zresztą ustnie, cichaczem, a teraz nawet i jawnie, bo drukiem, podsycany przez tych, którym odbudowanie Polski, oraz istnienie i rozwój Polski niepodległej są bardzo nie na rękę. To też warstwy powitały zwrot pomyślny w sprawie Galicyi wschodniej wręcz z nieukrywanym gniewem. Zaczęły też tłómaczyć, że Polska właściwie niczego nie wygrała. Zniesiono tylko tymczasowość, podczas gdy autonomia Galicyi wschodniej po dawnemu będzie obowiązywała. Ci siewcy pesymizmu, siewcy, chcący Polsce szkodzić rozmyślnie szerzeniem zwątpienia, zapominają, że nikt w Polsce nie protestował przeciwko autonomii Ziemi Czerwieńskiej w razie, jeżeli pozostanie ona na stałe w granicach państwa polskiego.

Dlaczego Rusini nie mają mieć swoich szkół i swego uniwersytetu, dlaczego nie mają ich sądzić sędziowie w języku ruskim, dlaczego urzędnicy administracyjni nie mają im wydawać rozporządzeń w języku ruskim? Dlaczego niema być we Lwowie osobnego sejmu dzielnicowego, który będzie miał możność uchwalania praw, obowiązujących Ziemię Czerwieńską w okresie autonomicznym? To, co było niebezpieczeństwem wtedy, gdy przewrotne sfery biurokratyczne wiedeńskie decydowały w instancyi ostatecznej o narodzie polskim na ziemiach, zwanych Galicyą, to, co byłoby zabójstwem dla Polaków i Rusinów w razie utrzymania się klauzuli o tymczasowości, choćby ćwierćwiekowej, jest i będzie pożytecznem po usunięciu tej klauzuli. Polski Lwów będzie podtrzymywał i szerzył polskość.

Warszawa przecież musi bardzo poważnie się zabrać do zrewidowania własnych nastrojów, własnej umysłowości i własnej polityki. W przeciwnym razie będzie stolicą urzędową Polski odrodzonej, lecz nie będzie pierwszem miastem Polski. Na tym punkcie może łatwo i szybko przyjść do detronizacyi.

Ruch muzyczny w Krakowie.

Brak muzyki. — Kraków nie ma organizacyi muzycznej. — Tow. muzyczne upadło. — Jak funkcyonują biura koncertowe? — Reforma muzyki kościelnej. — Muzyka kameralna.

(Koresp. własna „Gazety Wieczornej".)

Kraków, w grudniu.

Ateny polskie, Kraków, nazwany tak szczytnie, dzięki licznym zabytkom, zbiorom muzealnym, akademii sztuk pięknych, oraz rozkwitłej bujnie sztuce plastycznej i poezyi, nie może szczycić się pełnią swojego chlubnego tytułu z powodu luki w całokształcie sztuk, **z powodu braku sztuki muzycznej.**

Brak nam w Krakowie większych organizacyi muzyczno-artystycznych, jak stałej opery, symfonii, a z takiemi instytucyami związanej szkoły muzycznej i twórczości, reprezentowane są one w „Atenach polskich" bardzo skromnie.

Najstarsza z krakowskich instytucyi muzycznych, krak. Towarzystwo muzyczne zamarło. Dziś, a względnie już na rok przed wojną Tow. muzyczne ograniczało swe funkcye do imprezy koncertów. Chór, orkiestra, muzyka kameralna nie istnieją w Tow. muzycznem. Na gruzach Tow. muzycznego powstało krak. Tow. operowe, z Bol. Walewskim na czele, które to Towarzystwo potrafiło przez szereg lat urządzać przedstawienia operowe i które przyczyniło się do zainteresowania ogółu sprawą stałej opery w Krakowie.

Tow. operowe potrafiło skupić koło siebie rozbity chór Tow. muz. Nowo powstały „Związek muzyków polskich" zjednoczył instrumentalistów i urządził dwa symfniczne koncerty.

Celem jednakże Związku muzyków jest walka o warunki bytu swoich członków, co zresztą czyni wytrwale, konsekwentnie i owocnie.

Tow. muzyczne upadło i zostało dziś usunięte poza nawias, dzięki wadliwej organizacyi tej instytucyi. W wydziale i zarządzie Tow. muzycznego zasiadają ludzie wprawdzie jak najlepszych chęci, ale nie fachowi. Kraków zaś jest już za dużem miastem, mającem za wielu fachowców-muzyków, żeby instytucya taka (zresztą mającą w przeszłości olbrzymie zasługi kulturalne) mogła nadążyć wymaganiom obecnym. Tak jak nie może być rządzona instytucya fachowa (n. p. bank) przez muzyków, bo byłoby to absurdem, tak instytucya fachowo-muzyczna nie może mieć na swem czele niezawodowców-muzyków. Skazani więc jesteśmy na koncerty solistów.

Najruchliwsze **biuro koncertowe** E. Bujańskiego sprowadza wytwornych solistów (E. Morini, Backhaus, Dygas, Gruszczyński, Dębicka, Śliwiński itd), a prócz tego urządza niedzielne poranki popularne w sali Tow. lekarskiego, na których niesłychanie zasłużony dla kultury muzycznej w Krakowie Dr. Józef Reiss, zaznajamia licznych słuchaczy z twórczością danego kompozytora. Poranki ilustrują najwybitniejsi artyści wokalni i instrumentalni (Ludwig, Hendrichówna, Szafrańska, Tyrewicz, Lipski i inni).

Kilka odczytów urządził też prof. Dr. Zdzisław Jachimecki w „Domu artystów" o R. Straussie, a Jarosław Lenczyński o St. Niewiadomskim. Ostatni odczyt J. Lenczyńskiego zgromadził liczną publiczność.

Reformą muzyki kościelnej zajął się p. Kazimierz Garbusiński, organista przy kościele św. Anny. Pan Garbusiński założył Tow. Oratoryjne, które rozporządza licznym chórem mieszanym i wykonuje z zakresu muzyki religijnej utwory o wielkiej formie (np. Msza Schuberta As-dur). Być może, że uda się p. Garbusińskiemu wskrzesić tradycye Rorantystów wawelskich.

Muzykę kameralną kultywuje krak. Instytut muzyczny.

Znana pianistka Klara Czop-Umlaufowa, entuzyastka tej wytwornej sztuki, stanęła na czele ruchu „kameralnego" i dzięki jej staraniom odbywają się co piątek w salach Instytutu zebrania sfer muzycznych Krakowa w celu kultywowania tej dostojnej muzyki. Zebrania mają (jak być powinno) charakter towarzyski, na których to wieczorkach prócz muzyki, mają sposobność muzycy krakowscy wymiany zdań i przekonań artystycznych. Na ostatnim piątku (który zaszczycił swą obecnością nestor muzyków polskich Wł. Żeleński), a który poświęcony był utworom polskim (Paderewski, Karłowicz, Chopin) grał oprócz Kl. Umlaufowej i prof. Skarżyńskiego Jan Wolanek. Podziwialiśmy skrzypce Stradivariusa, które p. Wolanek przywiózł ze sobą ze Lwowa, a które powinny pozostać w rękach polskich. Możeby krezusi lwowscy zajęli się tą sprawą? Jest to dziś najpewniejsza lokata kapitału.

W ostatnich tygodniach powstało Tow. akcyjne, które zbuduje monumentalny gmach dla stałej opery w Krakowie. Jest to sprawa dla Aten polskich tak ważna, że mimo wydarzeń politycznych całe miasto interesuje się tą kwestyą i podniecenie wśród mieszkańców dostojnego grodu podwawelskiego jest duże. Przez utworzenie Tow. akc. i wybudowanie gmachu operowego, przyszłość muzyczna Krakowa wejdzie na właściwe tory. O tem napiszę w następnym artykule.

Bolesław Raczyński.

Oryginalność frontu poleskiego.

Teren bagnisty. — Brak stałej linii frontu. Obrona przejść przez bagna. — Partyzantka w wielkim stylu. — Trudności jej. — Brak dróg komunikacyjnych. — Po szyję w błocie. — Sieć wodna na Polesiu. — Flotylla pińska.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Łuniniec, w grudniu.

(zet) Walka na Polesiu różni się wybitnie swoją odrębnością od walk dotychczasowych na wszystkich innych odcinkach naszego rozległego bojowego frontu, jaki armia polska trzyma znakomicie, podczas gdy Austro-Niemcy, mimo swojej potęgi militarnej umiały utrzymać go z ogromnemi trudnościami i wzywaniem „Niemieckiego Boga" na pomoc.

Przedewszystkiem dawny front poleski, obecnie odcinek jednej dywizyi piechoty, ciągnie się wśród nieprzebytych bagien tak, że nie można mówić w znaczeniu strategicznem

o stworzeniu stałej linii frontu.

Obrona tego odcinka polega przedewszystkiem na utrzymaniu w naszych rękach pewnych przejść przez bagna. Pozatem jest ona

typową walką partyzancką

w wielkim stylu.

Skutkiem tego wymaga ta walka zarówno od oficera, jak też od żołnierza specyficznych zdolności, bardzo dużej samodzielności i rzutkości, szybkiej decyzyi i oryentacyi iście niezwykłej, które to wszystkie przymioty są nieodzowne, o ile partyzantka ma być uwieńczona powodzeniem. I jeszcze jedno: walka ta wymaga

wielkiej wytrzymałości fizycznej.

Trzeba bowiem zważyć, iż ofenzywa na tym terenie jest niezmiernie utrudnioną, jako związana liniami, których obrona z powodu nieprzebytych bagien napotyka na ogromne trudności.

A zatem trzeba liczyć się z tem, iż wojska nasze mogą posuwać się jedynie wzdłuż linii kolejowych, które są na Polesiu bardzo nieliczne.

Skutkiem trudności terenowych i komunikacyjnych wyzyskanie artyleryi w terenie poleskim jest bardzo ograniczone, a poruszenia konnicy i piechoty są z natury rzeczy związane ze znanymi i dostępnymi szlakami, zwłaszcza poruszanie się artyleryi napotyka na olbrzymie trudności z powodu bagnistych dróg, wprost nie do przebycia.

Pomimo te wszystkie przeszkody — trzeba podnieść — że znaleźliśmy się już

u wschodnich krańców tych bagien,

które były zaporą dla niejednej armii światowej, nawet liczniejszej od polskiej, ale ożywionej ogromnym zapałem i ukochaniem sprawy ojczystej. Bo przez te bagna szli

nasi żołnierze po szyję w błocie

niejednokrotnie, zachodząc w ten sposób przy pomocy miejscowych Polesiuków tyły bolszewikom.

Dalszą oryginalnością tego frontu jest

flotylla pińska.

Na froncie pińskim bowiem prowadzimy walkę nietylko na lądzie, ale także i na wodzie. Rozległa sieć wodna Prypeci i dwa kanały: kanał Ogińskiego i kanał Królewski swoją spławnością dają możliwość użycia

opancerzonych łodzi motorowych

i innych statków. Flotylla rzeczna znajduje się w stadyum organizacyjnem, ale ma już kilka jednostek bojowych, które patrolując, przeciwstawiają się flotylli bolszewickiej, w której skład wchodzą doskonale opancerzone statki, jakie, gdybyśmy własnej flotylli nie mieli, mogłyby bez trudu dostać się na nasze tyły i wylądowawszy tam piechotę, zagrozić nad odcięciem.

Pomimo tych trudności terenowych żołnierz nasz — miałem o tem sposobność poinformować się u dowódców wszystkich jednostek bojowych — odznacza się ogromną sumiennością w spełnianiu obowiązków i wytrzymałością, z jaką znosi liczne niewygody i niedostatek, a przecież rzuceni na najdalsze bodaj rubieże Rzeczypospolitej stoi niezachwianie, jak mur, świadomy odpowiedzialności, jaką wziął przed historyą za granice, które Polsce zakreśliło ostrze jego bagnetów.

Mały felieton.

JERZY MIECZYSŁAW RYTARD.

„ZWYCIĘSTWO".

Niebosiężny, orkiestralny głos
Mego pijaństwa i pragnienia,
Na czole mojem gada los
I wielkie południe bez cienia.

I nieskończoność wspaniała i licha.
I zadań wszystkich wielkie rozwiązanie,
Na bieli sukienek plama słońca cicha
Rączek zabrudzonych słabe zaplątanie.

Pijmy! Zachody świecą i zorze,
Żryjmy! Ziemia, miąższ, jabłka czerwone,
Żądze pieniące, w zachodzie morze,
A wargi nasze krwią przepojone!

Żryjmy i pijmy wołając głośno,
Że pod stopami mamy trawę rośną,
Że znając zapach ciał morza i kwieci,
Treścią swą krwistą spełniamy stulecia!

W płomiennych światłach tęczowych latarni
My tańczący w zmęczeniu i czarni
Piersiami swemi dajem odblask znojny
I budujemy niebosiężne wojny!

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek, 2. stycznia, o godz. 7-mej po raz 4 „Rycerz z łabędziem", 3-akt. romantycznej historyi Br. Winawera w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 3. stycznia o godz. 3-ciej poraz 6-ty „Wąsy i peruka", kom. w 3 akt. J. Korzeniowskiego w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 3. stycznia, o godz. 7 po raz 5-ty „Seans'l, operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 4. stycznia, o godz. 3 „Halka", opera narodowa St. Moniuszki w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 4. stycznia, o godz. 7-mej po raz 4-ty „Zasadzka", sztuka w 4 akt. Henryka Kistermaeckersa.

W poniedziałek, 5. stycznia, o godz. 7-mej „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.. 2030

Piątek, 2 stycznia o godz. 7.30 wiecz.: „Obcym wstęp wzbroniony", operetka; „W kawiarni", farsa; „Dziewczyna sprzedająca kwiatki" w 2 odsłonach.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka". Program X. — codziennie o godz. 8-mej wiecz. w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3). Część I.: Anda Kitschman — piosenki ludowe. Seweryn Michałowski, Marek Windheim — nowe numery solowe. Część II.: „Bigos noworoczny", wielka aktualna rewia w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi-Or". Udział biorą: Anda Kitschman, N. Niovilla, M. Halicz, S. Michałowski, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Tarłowski, M. Windheim.

W niedzielę 4 i we wtorek 6 stycznia (Trzech Króli) przedstawienie popołudniowe o godz. 4-tej po zniżonych cenach z kompletnym programem wieczornym.

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru. 2031

—o—

Repertuar Gal. Biura koncertowego M. Tuerka. Piątek 2. stycznia 1920 r.: J. Korolewicz. Wieczór pieśni na dochód wdów i sierot po obrońcach Lwowa. Bilety do nabycia u Seyfartha. 19069

—o—

Noworoczne życzenia dla armii. (Komunikat urzędowy). Dnia 1. stycznia br. złożyły na ręce generalnego Delegata rządu dra Kazimierza Galeckiego imieniem rządu francuskiego i armii życzenia noworoczne wraz z zapewnieniem najserdeczniejszej przyjaźni dla naszego państwa: deputacya wojskowej misyi francuskiej, pułk. de Renty i major Medina, delegacya oficerów francuskich 3. dywizyi pod przewodnictwem pułk. Belgrand. — Nadto złożyli życzenia noworoczne szef misyi rumuńskiej komendant Constantinescu, przedstawiciele władz i urzędów, prezydyum miasta Lwowa, deputacya M. S. O. i wiele innych.

Koło muzyczne. I. wieczór Schubertowski odbędzie się w sobotę 3. stycznia 1920 r. w małej sali Gal. Tow. Muz. o godz. 7'30 wiecz. — Odczyt o Schubercie i jego pieśniach wygłosi p. Jerzy Pogonowski. — 16 pieśni Schuberta odśpiewa p. Romuald Rebczyński baryton opery medyolańskiej i berlińskiej. We środę 7. stycznia 1920 II. wieczór Bethovenowski ze współudziałem p. Idy Mossanówny, pianistki, uczennicy prof. Roberta z Wiednia, p. Feliksa Eilego, skrzypka, ucznia prof. Rosego z Wiednia i p. Ignacego Jankiewicza, tenora. Członkowie mają wstęp wolny i mogą wprowadzić 2 gości za opłatą.

Aresztowanie Starucha. W ręce władz wojskowych w Brzeżanach dostał się były poseł ruski do parlamentu austryackiego, osławiony Staruch, zaciekły polakożerca i radykał, który bez ogródek w swych mowach podżegał do mordów ludności polskiej, a oddziały ruskie odchodzące na front wzywał, by nie dawały żołnierzom polskim pardonu. Bliższe szczegóły podamy później.

(—) **Nagła śmierć.** W mieszkaniu swem przy ul. Supińskiego l. 3, zmarł nagle wczoraj notaryusz Leon Baliski, przeżywszy 41 lat.

(—) **Pożar.** Wskutek wybuchu benzyny i nafty w świecącej lampie powstał wczoraj wieczór w mieszkaniu Józefa Beera, majstra szewskiego przy pl. Gosiewskiego l. 5, groźny pożar. W jednej chwili od palącej się nafty i benzyny zajęły się rzeczy w mieszkaniu. Pożar ugasili sąsiedzi i właściciel mieszkania. Ten ostatni podczas gaszenia tak ciężko się poparzył w prawą rękę, iż Pogotowie ratunkowe musiało mu udzielić pierwszej pomocy.

(—) **Z zabaw Sylwestrowej nocy.** Pogotowie ratunkowe w noc Sylwestrową opatrzyło ranę, zadaną nożem na twarzy 20-letniej Helenie Bieńkowskiej. Ranioną ona została w ulicy Kościelnej, podczas awantury, która zakończyła się bójką. W

bójce tej skaleczony też został ciężko w prawą rękę Kazimierz Bieczowski, liczący 35 lat, który stanął w obronie Bieńkowskiej. Niefortunnemu obrońcy Pogotowie ratunkowe również opatrzyło ranę.

(—) **Aresztowanie „numizmatyka".** Wczoraj aresztowano Cysiega Binika vel Rusaka, pochodzącego z Łodzi w chwili, gdy w tramwaju H. G. wyjął z kieszeni Jakóba Rottenberga portfel z 1364 kor. I choć na kradzieży przytrzymano go i portfel odebrano, on stanowczo nie przyznaje się do zarzuconego mu czynu. — Na policyi podczas przeprowadzonej rewizyi przekonano się, iż aresztowany jest „nałogowym numizmatykiem". Znaleziono bowiem przy nim: 200 rubli carskich, 1100 koron w różnych banknotach, kilkanaście sztuk wojennej pożyczki austr., 100 rubli kiereńskiego, 20 kopiejek litewskich, dwie pół marki polskie, jedną markę niemiecką, 5 fenigów i inną drobną monetę, oraz okulary ze szkła szybowego, służące do zmiany fizyognomii. — Nieznanego na razie numizmatyka zamknięto w aresztach.

(—) **Z powodu braku adresu** oddała wczoraj policya do komisaryatu II dzielnicy umysłowo chorego Tadeusza Henryka Adamskiego, ślusarza. Przyprowadzony bowiem nie umiał zapodać miejsca swego zamieszkania.

(—) **Kradzież sklepowa.** Minionej nocy, po rozbiciu kłódki i zamków, dostali się złodzieje do zamkniętego magazynu Wolfa Sperlinga przy ul. Żółkiewskiej l. 22, skąd skradli stodziesięć tuzinów różnych zamków, stopięćdziesiąt sztuk pilników i dwadzieścia kilogramów ochraniaczy do obuwia łącznej wartości 8.000 koron. Kradzież ta o tyle jest ciekawą, iż została popełnioną przy jednej z najludniejszych ulic Lwowa.

(—) **Źle rozpoczął się rok 1920** dla Dory Drucker, bo wczoraj podczas wysiadania z tramwaju na ul. Leona Sapiehy zwichnęła prawą nogę. — Nie lepiej też rozpoczęła Nowy Rok Rachela Nest. Idąc wczoraj ulicą pośliznęła się i upadła tak fatalnie, że zwichnęła prawą rękę. W obu wypadkach pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Spłoszone konie,** które wczoraj pędziły ul. Marszałkowską potrąciły tak silnie Szymona Bahra, iż ten upadł i podczas tego złamał kilka żeber. Pogotowie ratunkowe odwiozło Bahra do szpitala powszechnego.

(—) **Podczas bójki** wczoraj Mojżesza Kohna, dorożkarza, ranił ciężko przeciwnik nożem w lewe ramię. Pogotowie ramię opatrzyło.

(—) **Z rozpaczy.** Stanisława Lewkowicza, dozorcę realności przy ul. Potockiego l. 32, gdy wrócił wczoraj rano z nocnej zabawy, żona Katarzyna Lewkowicz, podczas sprzeczki „z rozpaczy" oblała go wrzącą wodą po twarzy i szyi. Nadto pobiła go dotkliwie haczkiem po głowie. Po opatrzeniu przez Pogotowie ratunkowe, Lewkowicz udał się na policyę z prośbą o aresztowanie żony. Prośbie jego jednak nie uczyniono zadość, lecz odesłano go na drogę sądową.

(—) **Z garderoby teatralnej** na II p. wczoraj wieczór podczas przedstawienia skradziono na szkodę Antoniny Kotowicz futro kangurowe, wartości 5.000 koron.

(—) **Pudełko blaszane z 2.620 kor.**, schowane pod siennikiem w łóżku, skradziono podczas wigilii zarobnikowi Grzegorzowi Maderze, zamieszkałemu przy ul. Tarnowskiego l. 1, Poszkodowany twierdzi, iż „o schowku nikt nie wiedział". Kradzież jednak świadczy wręcz przeciwnie!

(—) **Śmiertelny wypadek.** Józef Ziegler, liczący 62 lat, jadąc wczoraj spadł z wozu na ul. Zbarazkiej uderzając głową o bruk tak silnie, iż wkrótce życie zakończył. Wezwany lekarz stwierdził śmierć z powodu rozbicia czaszki.

(—) **Jodyną,** którą wypiła przez nieuwagę, zatruła się wczoraj Zofia Fielwiers, zamieszkała przy pl. Unii Brzeskiej l. 7. Pierwszej pomocy udzieliło jej Pogotowie ratunkowe.

(—) **Potrącony przez automobil.** Na pl. Krakowskim wczoraj najechało auto na Wiktora Lehrera, który wskutek tego doznał ciężkiego potłuczenia. Po udzieleniu pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe odwiozło Lehrera do domu.

(—) **Bezdomnego, wałęsającego się** wczoraj po pl. Gołuchowskich sierotę, Mojżesza Haberkorna, liczącego około 8 lat, prawie nagiego, przyprowadzono wczoraj na policyę. Losem sieroty, nie posiadającego rodziców, ani krewnych, zajęła się izraelicka gmina wyznaniowa.

(—) **Kradzieże kieszonkowe nie ustają.** Na pl. Solskich, skradziono wczoraj Dawidowi, Jakóbowi Landgebirzowi z kieszeni palta portfel z 2000 kor., dokumentami i 28 rublami.

(—) **Z kroniki kradzieży.** Z zamkniętej piwnicy skradziono wczoraj kupcowi Bernardowi Kriegshaberowi, przy ul. Głębokiej l. 1, znaczniejszą ilość butelek wina i 100 kgr. jabłek, wartości 8000 kor. — Kupcowi Józefowi Nadlowi przy ul. Furmańskiej l. 14, skradziono wczoraj podczas targu z szuflady 10.000 kor. — W biurze notaryusza Józefa Onyszkiewicza przy ul. Rutowskiego l. 6, skradziono wczoraj z kosza rzeczy wartości 1575 kor. na szkodę Rozalii Fedyniak. — Z zamkniętego przedpokoju skradziono wczoraj Maryi Eustachiewicz, zamieszkałej przy ul. Łozińskiego l. 7, futro damskie wartości kilku tysięcy koron.

(—) **Pożary.** Wczoraj popołudniu wybuchł z niewiadomej przyczyny ogień w zamkniętej piwnicy, należącej do Perlmutera, właściciela kawiarni i hotelu „Esplanade" przy ul. Legionów l. 27. Paliły się próżne paczki i beczki. Straż pożarna ogień ugasiła. — Wieczorem znów wczoraj wyjechała straż pożarna do Kleparowa, gdzie palił się magazyn z benzyną.

(—) **Hazard w kawiarniach.** Ostatnimi czasy w niektórych kawiarniach we Lwowie goście uprawiają stale hazardowe gry w karty. Gośćmi, którzy uprawiają hazard są przeważnie lwowscy znani i poważani przemysłowcy, kupcy no i od czasu do czasu wojskowi. W kilku wypadkach z łaski organów policyjnych epilog zabawy rozegrał się już na policyi.

(—) **Kradzież strychowa.** Minionej nocy skradziono większą ilość bielizny ze strychu realności Hermanów na szkodę Hermana Engla, Izraela Lemperta i Eisiga Grünsteina. Wartość skradzionej bielizny dosięga kilkunastu tysięcy koron.

(—) **Na nieposypanym bruku lwowskim** wczoraj pośliznęła się Paulina Hinkiewicz, licząca 65 lat, i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała lewą rękę. Pierwszej pomocy udzieliło jej Pogotowie ratunkowe.

KOMUNIKATY.

Zjazd Organizacyi Nar. wschodniej Małopolski odbędzie się we Lwowie 18 bm. o 10 rano w sali ratuszowej. W zjeździe bierze udział po dwu delegatów z każdej Organizacyi, a nadto wszyscy posłowie ze wschodniej Małopolski. Porządek zjazdu: 1) Obrona wschodniej Małopolski; 2) sprawa agrarna; 3) zadania Organizacyi Narodowych; 4) statut Związku Organizacyi Narodowych wschodniej Małopolski i wybór zarządu Związku; 5) wnioski.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Alicyi Borysiekiewiczówny, córki p. Ludwiki z Nieczuja Dobrowolskich i ś. p. Stanisława Borysiekiewicza z p. por. Lwem Niemczykiem, szefem Int. 5 Dyw. pi ch., odbył się 30. grudnia w kościele św. Mikołaja we Lwowie

—o—

Tajemnicza rozmowa ze zmarłym.

Niezwykły seans spirytystyczny sławnego powieściopisarza. — Syn zmarłego przemawia na seansie. — Fotografia zjawy ma rysy zmarłego. — List Conana Doyle. — Zagadka nierozwiązana.

Londyn, w grudniu.

Prasa angielska, a za nią i prasa stałego kontynentu zajmuje się obecnie niezwykłym fenomenem, wchodzącym w zakres spirytyzmu, tak modnego obecnie w Anglii. Bohaterem tego zainteresowania jest sławny autor angielski Sir Conan Doyle, twórca powieści kryminalnej z Sherlokiem Holmesem. Conan Doyle jest zapalonym spirytystą. Stracił on w czasie wojny syna, którego bardzo kochał, pięknego, młodego chłopca, który jako oficer ekspedycyi wojskowej angielskiej padł już w początkach wojny na polu chwały.

Otóż w poufnych rozmowach wtajemniczonych zwolenników wiedzy okultystycznej, poczęła krążyć po Londynie wieść, że Conan Doyle ma ze swym zmarłym synem częste rozmowy podczas spirytystycznych seansów.

Okazało się, że podczas tajemniczych posiedzeń, gdy ojciec z pewną trwogą spytał widmo — ducha swego zmarłego na wojnie syna, ów żołnierz, który padł bohaterską śmiercią na polach Flandryi, wyszeptał cicho, a wyraźnie:

— Jestem teraz zupełnie szczęśliwy!

Oczywista, że te relacye o mistycznych rozmowach żyjącego ze zmarłym, syna tej ziemi z mieszkańcem świata niezgłębionych tajemnic, wywołały pewien sceptycyzm jako nie do skontrolowania.

A oto jedno z pism angielskich zamieszcza dziwną tajemniczą fotografię, z dołączonym tekstem tem bardziej zagadkowym. To fotografia zmarłego syna Conana Doylego, zdjęta w chwili materyalizowania się widma podczas seansu „Crewe Spiritual Circle", w którym brał udział właśnie Sir Conan Doyle.

Tenże dodał w formie listu następujący komentarz do tej egzotycznej fotografii:

„Tę fotografię zdjęto w „Crewe Spiritual Circle" przy pomocy panów Hope i Buxtona, spełniającego funkcye medyum.

Kliszę kupiłem sam w Manchester. Po przybyciu do Crewe do p. Hope, sam otwarłem w ciemnym pokoju pakiet z kliszami i włożyłem klisze do aparatu fotograficznego. Następnie troskliwie zbadałem cały aparat i jego soczewkę. Zaniosłem następnie aparat do ciemnego pokoju, wyjąłem z aparatu kliszę, utrwaliłem ją i kąpałem. Mimo, że przez cały czas nie opuszczałem czarnego pokoju, ujrzałem na kliszy głowę nowej postaci. Żadne inne dłonie, prócz moich, nie dotykały się kliszy.

Badając przez silnie powiększające szkło rysy owej postaci, stwierdziłem, że ma ona pewne cechy zdjęcia fotograficznego, dokonanego dla dzienników. Jest bardzo możliwem, że cały ów obraz, który ma wogóle podobieństwo, choć niezbyt wyraźne, z obliczem mojego syna, zostało przeniesione z jakiejś podobizny istniejącej już. Jakkolwiekbądź rzecz się miała, było w tem coś nadnaturalnego, przyczem nie odegrała roli żadna manipulacya oszukańcza.

A. Conan Doyle".

Te sensacyjne rewelacye obudziły w Anglii ogromne zainteresowanie. Opinia podzieliła się na dwa obozy. Jedni, wyznawcy spirytyzmu, widzą w tem tylko doskonałą materyalizacyę astralnych pierwiastków zmarłego syna Conan Doyle, niedowiarkowie zaś śmieją się sceptycznie na myśl o duchach, które imitują fotografie, zjawiające się w dziennikach. Choć naogół twierdzi się, że w tej zagadkowej zjawie coś być musi, bo nie łatwo jest wziąć na kawał autora Sherlocka Holmesa.

Ekonomista.

Z zagłębia naftowego Krosno.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Krościenko, w grudniu.

Na linii naftowej Krościenka niżnego, szyb Ski naft. Krościenko z ogr. odp. (Zygmunt Cudak) w

listopadzie rozpoczęty, osiągnął głębokość 60 metrów. Od 24-go metra, przewierca ciągle czerwone iły.

Obok szyb Nr. 33 Societe francaise des Petroles, znacznie wysunięty z linii na północny stok siodła, po przewierceniu bez rezultatu 700 metrów został zastanowiony, — a obecnie przenosi się go około 100 metrów na południe pod kościółek św. Wojciecha.

Kilkaset metrów dalej na zachód, rozpoczęło Tow. „Mineralia" (Bronisław Rapaport) plantowanie szybu Nr. 1.

Szyb „Mac Allan" po podczyszczeniu, produkuje od 3 dni po 3—4 wagonów dziennie. Eksploatuje się własne gazy. Plantuje też pod szyb Nr. II.

Tuż na płd. wsch. od tego szybu, pod tzw. „Prochownią" — ma zacząć wkrótce budowę szybu inż. Libelt i Ska.

Dalej ku Białobrzegom—Potokowi, Akc. Tow. „Galicya" już rozpoczęło wiercenie swego Nr. I. na Krośnie.

Na Potoku Tow. francuskie, postanowiło budowę dalszych kilku szybów. Tamże, Ska naft. L. Ullmann & dr. A. Ostermann rozpoczyna w bm. szyb „Dunikowski"

O kopalnię Zygm. Cudeka na Krościenku i stare kopalnie Kosmacza (wsch. Galic.) pertraktuje grupa francuska, reprezentowana przez p. Desire Spitaels.

Kopalnia dra Antoniego Sieczki w Iwoniczu-wsi, została sprzedaną.

Od dłuższego czasu objeżdża zachodnią Galicyę kilku Panów, zwiedzając kopalnie, szyby i rafinerye — dla „szwedzkiego kapitału". Tym szwedzkim kapitałem jest: „Firma Nobel". Zalew tak ogromnego kapitału i opanowanie polskiego przemysłu naftowego, jest wielce niebezpieczne dla nas, tak jak swego czasu groziło nam opanowanie przez Standard Oil Company. Ekspertem „szwedzkiej grupy" jest p. Karol Bohdanowicz, inż. górn., prof. Instytutu górn. w Petersburgu. Na szczęście dla nas, ci panowie radziby nabywać, ale tak np. „możliwie najtaniej" i to bezwarunkowo bez bruttów i broń Boże, jakichś udziałów dla właściciela terenów. Więc na razie jakoś ciężko idzie zastępcom Szwedów z Polakami-nafciarzami, z jakich niektórzy poradzili im nabywanie terenów wprost z pierwszej ręki, to jest od gospodarzy na wsi. Ci bowiem najbardziej zrozumiale „wybiją" z głowy zastępcom Nobla, zamysły nabywania polskich terenów bez procentów brutto i innych zobowiązań.

Wskutek dwu nieszczęśliwych eksplozyi gazów w m. Krośnie, zarządziło starostwo wstrzymanie połączenia z kopalnią gazów na Męcince, aż do czasu skontrolowania przez specyalną komisyę połączeń i instalacyi, jakie niektóre, wskutek używania wojennego materyału, a czasem i niezbyt ścisłej pracy — faktycznie mogą doprowadzić do wielu katastrof. Naturalnie, miasto Krosno nieprzygotowane na to, zostało bez opału!

Kopalnie gazu, firmy Waterkeyna na Męcince, mają zamiar podnieść o kilkaset procent cenę gazu dla opału kotłów na kopalniach nafty. W tym wypadku opał 1-go kotła kosztowałby do 20.000 kor. miesięcznie! Wobec absolutnego braku węgla, to niesłychane obciążenie kosztów miesięcznych popędu kopalni, może być wprost zabójczem dla naszego przemysłu. Należałoby nad tą kwestyą bardzo poważnie się zastanowić.

Zarząd kolei zupełnie zlekceważył zagłębie naft. krośnieńskie, bo pociągów albo niema, albo nie dochodzą, tak, że obecnie aby dostać się do Lwowa, należy kilka dni naprzód wyjechać i to część drogi odbywa się kołowo, a część pieszo.

Jeden lub dwa pociągi na dobę, ale pewne, łączące Krosno z Rzeszowem zupełnie wystarczyłyby, bo tam już jest połączenie tak do Lwowa, jak i do Krakowa co kilka godzin.

Możeby tak ktoś w Warszawie przypomniał sobie, że nie tylko istnieje „ropka" krośnieńska i jej cenne produkty, tak cudownie nadające się do rozmaitych i najrozmaitszych transakcyi, — ale jest też i „jakieś tam" Krosno, ze skromną pretensyą o choćby jednorazowe na dzień, ale „ludzkie" połączenie ze światem.

Dr. St. D.

Towarzystwo Odbudowy

Sp. z ogr. por.

Lwów, Akademicka l. 23

oferuje do natychmiastowej dostawy: 3164

GATRY o szerokości ram 540, 600, 610, 640, 740, 850 mm.

LOKOMOBILE parowe przewoźne i pół-stałe o sile efektywnej 10, 12, 20 25, 35, 40, 55, 75, 95, 100 HP.

MOTORY ropne i benzynowe, zbiorniki żelazne na wodę rozmaitej pojemności, maszyny do obróbki drzewa, h b a ki grubościowe, frezerki, cyrkularki. transmisye i łożyska różnego rodzaju.

PROJEKTUJE I BUDUJE TARTAKI, STOLARNIE MASZYNOWE i URZĄDZENIA DO RĄBANIA DRZEWA. 3164

Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych

w Krakowie ul. Wiślna l. 8.

zakupuje po cenach najwyższych targowych:

Artykuły strączkowe, tatarkę, proso, kaszę tatarczaną i jaglaną, kapustę kiszoną, nasiona: koniczu, rajgrasu, tymotki, seradelli, wyki, łubinu, poluszki i grochu.

Oferty prze kła ać jaknajrychlej 19031

Architekt powiatowy

w Krasnym Stawie

poszukuje 3276

DWÓCH TECHNIKÓW

do zdjęć planów sytuacyjnych. — Zajęcie czasowe — wynagrodzenie według umowy. 3276

GORZELNIA

nowocześnie zmontowana — cztery kilometry od stacyi Śniatyn 19087

do wydzierżawienia.

Zgłoszenia: Zarząd dóbr Załucze. p. loco.

Do sprzedania:

Diesel-dynamo	35 HP, 22 KW 220 wolt, prądu stałego		
	70 HP, 46·5 KW 230 wolt,		
3247	150 HP, 100 KW 220 wolt,		
	150 HP, 110 KW 2x2 0 wolt,		
	160 HP, 110 KW 220/300 w.		
Diesel-motor	25/30 HP,	1 cylindr.,	stojącej konstrukcyi
„ „	30 HP,	1 „	„ „
„ „	35 HP,	1 „	„ „
„ „	40/50 HP,	1 „	„ „
„ „	45/55 HP,	1 „	żącej „
„ „	50 HP,	2 „	tojącej „
„ „	75/90 HP,	1 „	„ „
„ „	120 HP,	2 „	„ „

Dynamo prądu stałego, 55 KW 470 wolt, 117 amper. Elektromotor 14 HP, prądu zmiennego 220 wolt, całkiem nowy, kompl. z szynami i rozrusznikiem. Tokarka metalowa 250x2000 milim. z całem wyposażeniem

Lazarewicz, Szwed i Sp.

Adres tel. Elazar Lwów. — Lwów, Potockiego 11 a.

J. STEINBRUCH

HURTOWNY I DETAIL. SKŁAD GALANTERYJNY

ul. Trybunalska l. 1, (róg Rynku) — poleca **kapelusze od 80 koron, skarpetki od 15 K., kołnierzyki od 6 K., krawatki od 30 K., bieliznę zimową, perfumy, mydełka itp.** 3075

Konkurs.

Inspektoryat szkolny powiatu Równieńskiego z Wołyńskiej, ogłasza konkurs na posady

Nauczycieli-kierowników szkół powszechnych.

Reflektanci zechcą zgłaszać oferty do inspektoryatu szkolnego w Równem.

Do oferty należy dołączyć krótki życiorys, oraz odpisy świadectw.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Posada do objęcia od stycznia 1920 r.

19099 **Inspektor szkolny pow. równieńskiego**

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista **Dr. FRISCH, ulica Wałowa l. 11.** — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversanu tylko przed południem. 3262

POLIMEX

Polski Związek handlowy DLA IMPORTU i EXPORTU

Sp. z ogr. odpow. we Lwowie,

pl. Maryacki 5. (Syndykat).

dostarcza hurtownie po cenach najtańszych, wprost z fabryk krajowych i zagranicznych:

- Wszelkie narzędzia i maszyny warsztatowe dla ślusarzy, kowali, blacharzy, mechaników itd.
- Obrabiarki, tokarnie, wiertarki, strugarki, piły, świdry spiralne.
- Motory ropne i benzynowe.
- Pasy transmisyjne.
- Maszyny dla przemysłu budowlanego.
- Urządzenia cegielń i dachówkarni.
- Maszyny i urządzenia dla tartaków i stolarń.
- Urządzenie i przybory młynarskie.
- Wszelkie maszyny rolnicze.
- Pługi, brony, siewniki, wozy gospodarcze.
- Pługi motorowe wielkie i małe modele.
- Wirówki i maszyny dla mleczarń.
- Łańcuchy, zgrzebła, latarnie stajenne
- Siodła i uprzęże dla koni.
- Au omobile i części do tychże.
- Rowery i części do tychże.
- Zapalniczki benzynowe.
- Materyały techniczne.
- Rury kute i kształki do tychże.
- Kłódki, zamki, wszelkie towary żelazne.
- Wyroby aluminiowe, łyżki, naczynia.
- Pompy i sikawki.
- Kosze z wikliny oraz inne wyroby koszykarskie. 50

Oferty i kosztorysy na żądanie odwrotnie!

Bezpłatna porada fachowa dla poszkodowanych przez wojnę!

UBEZPIECZENIE

przesyłek od kradzieży i rabunku

3179

podczas transportu kolejowego

przyjmuje pod korzystnymi warunkami

Akcyjne Towarzystwo Ubezp. od szkód elementarnych

LWÓW, ul. SYKSTUSKA 35.

KAŻDY PALACZ MUSI PRZYZNAĆ, ŻE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

„SOLALI"

SĄ NAJLEPSZE.

19097

Hurtowna sprzedaż PORTFELI i PUGILARESÓW

oraz wszelkich wyrobów galanteryjno-skórzanych w składzie fabrycznym 19066

Telef. 2194. **Juliusza Nachta w Krakowie, ul. Stradom l. 5.** Rok zał. 1897.

Aktualność, Humor i Satyrę

wszystko to znajdziecie czytając

„REWJĘ" i „SZCZUTKA"

„REWJA"

największy tygodnik ilustrowany w Polsce. — Każdy zeszyt zawiera około sto ilustracyi.

Prenumerata kwartalna K 60·—, z przesyłką pocztową K 65·—.

„SZCZUTEK"

tygodnik satyryczno-polityczny pod redakcją ST. WASYLEWSKIEGO i K. GRUSSA. Najbardziej rozpowszechnione pismo w Polsce.

Prenumerata kwartalna K 25·—, z przesyłką pocztową K 30·—.

Prenumerata łączna na oba pisma kwartalnie K 75·—, z przesyłką poczt. K 85·—.

Administracya Lwów: Hotel Georgea (księgarnia Altenberga). 19028

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokola 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI